

Andrzejkowa integracja



Wesoło, ze śpiewem na ustach i z taneczną muzyką „pod nóżkę”, a nade wszystkim z radością w sercu, spędzili czwartkowe popołudnie bywalcy DDPS, ŚDS i Klubu Senior +. Ta integracyjna zabawa andrzejkowa odbyła się w restauracji „Eldorado”.

Dyrektor MGOPS wraz z kierowniczkami wspomnianych placówek radośnie powitali gości. Zaś seniorom przekazano serdeczne życzenia z okazji Dnia Seniora, który niedawno obcho-

dzono. Zaraz potem ruszyła zabawa, a prowadził ją DJ Robert Sikora. Nie tylko skoczną muzyką uplecioną z dobrze znanych przebojów, ale także rej wodził w andrzejkowych zabawach. Były buty „biegnące” do drzwi i pełna gama tańców - od kóleczek, poprzez „kaczuszki” aż po „ciągnię”, ciągnący za sobą kilkadziesiąt uśmiechniętych wagoników.

Dokończenie na str. 12.

SONDA

Wróżby i horoskopy

*Rozm. K. Juszcak
Fot. S. Szmatuła*



Anna Nagieć opiekuje się dziećmi

Nie jestem zwolenniczką wróżb i horoskopów, ale zabawy andrzejkowe to jak najbardziej. Pamiętam jedną z nich - układanie butów - której panny but będzie najbliżej drzwi, ta pierwsza wyjdzie za mąż. Inna zabawa to lanie wosku przez klucz. Z tego wosku tworzy się jakaś figura, która rysuje nam przyszłość. Zawsze wychodziły mi kształty trudne do określenia. Jak byłam mała, to miałam cały zeszyt zapisany wróżbami. Z tych zabaw pamiętam serce z wypisanymi z drugiej strony imionami chłopaków. Potem to serduszko przebijało się szpilką, wskazując w ten sposób imię chłopaka, za którego wyjdzie się za mąż. Nie pamiętam, czy wśród tych imion było imię mojego męża, ale chyba tak. Uznajmy, że wróżba się sprawdziła.

Żadnych kamieni i amuletów na szczęście nie noszę, bo też nie wierzę w ich moc. Nie jestem przesadna, jedyne, co stosuję, to gdy zdarzy mi się zawrócić, bo czegoś zapomniałam, to siadam na chwilę, unoszę nogi, żeby nie dotykać ziemi i dopiero wtedy ponownie wychodzę. Czarnych kotów się nie boję, a tym, co uciekają przed nimi, podpowiadam, że wystarczy obrócić się trzy razy za siebie i splunąć. Sama tego nie robię, za to na widok kominarza łapię się za guzik, bo kominarz przynosi szczęście. Pech w tym, że coraz mniej guzików mamy na ubraniach.

Andrzejki spędzimy w gronie rodzinnym, może nawet sobie powróżymy.



Roman Miąskowski z synem Stasiem

W horoskopy to kiedyś wierzyłem, jak byłem młody, teraz już trochę z tego wyrosłem. Ale nawet wtedy, gdy je czytałem, nie zwracałem uwagi, czy horoskop mi się sprawdził. Przeważnie szukałem w nich jakiejś wskazówki w sprawach zawodowych.

Wróżby są przyjemną rzeczą, nie należy brać ich całkiem na serio, ale można wierzyć. Kiedy np. czegoś się zapomni i trzeba wrócić, należy chwilę posiedzieć - żeby uniknąć pecha. Na to staram się zwracać uwagę. Zaś, żeby pieniądze „się trzymały”, trzeba do portfela włożyć łuskę karpia. Żadnych innych amuletów nie używam, jedynie w samochodzie mam breloczek św. Krzysztofa, który strzeże od nieszczęść.

Z tego, co wiem od syna, nawet dzieciaki nie organizują teraz andrzejek - wszystko pogorszyło się z powodu pandemii, przez to są w szkołach różne obostrzenia. Kiedyś lało się wosk, z którego wychodziły kształty państw, oznaczające, że gdzieś tam się pojedzie, rzadziej jakieś serduszka.

Teraz na wróżby nie zwracam takiej uwagi, ale jakieś imprezy andrzejkowe może spróbujemy rodzinnie zorganizować.



Marzena Skorupa uczennica ZS nr 2

Czasami spoglądam w jakiś horoskop, ale aż tak bardzo się nie przejmuję tym, co jest napisane. Traktuję je bardziej rozrywkowo. Przeglądając horoskopy skupiam się na fragmentach o sprawach zawodowych, bo jestem w II klasie technikum - na razie nie mam jeszcze pomysłu na siebie i liczę, że może znajdę tam jakąś podpowiedź.

Przyznam, że nie znam za bardzo wróżb i zabaw andrzejkowych, zresztą w moim gronie znajomych nikt tym się zbytnio nie interesuje - wygląda na to, że młodzież jest dość praktyczna i bardziej liczy na siebie niż na szczęśliwą wróżbę. Ale w szkole podstawowej andrzejki były organizowane, były przy tym tańce, różne zabawy, np. serduszka z imionami chłopców (dla dziewczyn) i z imionami dziewcząt (dla chłopców). Wbijało się pinezkę i sprawdzało, na jakie imię się trafiło. Nie przypominam sobie żadnych zabaw z laniem wosku, chociaż słyszałam, że jest to dosyć popularne.



Wiesława Kubiak położna

Raczej nie wierzę w żadne przepowiednie, bo też chyba nigdy się one nie sprawdziły. Owszem, jakiś horoskop sobie nieraz poczytam, ale to, co tam piszą, raczej włożyłabym między bajki. Oł, taka zabawa. Przesądów też się nie boję, jedynie na widok kominarza łapię się za guzik - tak dla humoru. Wróżby andrzejkowe są również formą rozrywki i nie można do nich podchodzić na poważnie, a wtedy zabawa jest miła. Jedną z takich zabaw jest rzucanie przez dziewczyny buta za siebie, w kierunku drzwi. Której but znalazł się najbliżej drzwi, ta pierwsza miała wyjść za mąż. Bawiło się też w lanie wosku i wróżyło, co tam z niego wychodzi. Albo to kojarzyło się z jakąś postacią, albo z podróżą czy jakimś zawodem, który miało się wykonywać. A jak wyszło serce, to wiadomo - miłość. Wypisywało się też imiona chłopców na karteczkach i losowało kandydata na męża. Jak się później okazało, nie były to trafione losowania.

Co do amuletów, nie wierzę w ich moc - trzeba żyć normalnie, pracować, żeby być zdrowym - przestrzegać diety, higieny. To jest najlepsza zabawa andrzejkowa.



Rafał Hendrysiak stolarz

Kiedyś interesowałem się znakami zodiaku - jestem Wodnikiem i takie skojarzenia z wodą są w moim przypadku trafione - wodą zostałem ochrzczone, lubię wodę i pływać potrafię.

Najpopularniejszą zabawą andrzejkową jest lanie wosku. Leje się go przez klucz w wyhodzone z tego figury, które mogą przypominać różne przedmioty. Pamiętam, że kiedyś wyszedł mi jakiś domek i figurki zwierząt. O tyle mi się sprawdziło, że w warsztatach, w których uczestniczę, wylewamy figurki zwierząt, ale z gipsu, w przygotowanych wcześniej foremkach. Z innych andrzejkowych zabaw to pamiętam jedynie tańce.

Nawet lubię czytać horoskopy i przepowiednie, jakie są tam zamieszczone, choć przyznam, że dosyć dawno tego nie robiłem - trzeba by znów zajrzeć do horoskopu. A jeśli chodzi o andrzejki, będę uczestniczył w tych, organizowanych przez nasze warsztaty. Będzie tam dużo osób z różnych WTZ-ów i domów środowiskowych.

Amuletów żadnych nie noszę, jedynie łańcuszek na szyi, ale zerwał mi się, lecz szczęście mnie nie opuściło, bo cały czas myślę pozytywnie.

Są różne przesady, choćby przestrzegające przed czarnym kotem, ale ja się tym nigdy nie przejmowałem. Nie wierzę w te przepowiednie, lecz do horoskopu można zajrzeć, a nuż się coś sprawdzi.